Nr. 140.

Kuryer Poznański
chodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
y ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota, 21 czerwca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
ajchmann i Frendlier, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Poznań, 20 czerwca.

Urzędowe sprawozdanie o wypędzeniu Arabów z wschodniéj Afryki.

Prawie cała północna i wschodnia Afryka pozostaje pod wpływem arabskim, który jest zabójczym dla plemion afrykańskich, gdyż Arabowie trudnią się handlem niewolnikami, a ich fanatyzm religijny nie dozwala chrześciaństwu i europejskiéj cywilizacyi zapuścić tam trwałych korzeni. Niemcy, objąwszy protektorat nad wielkiemi obszarami wschodniéj Afryki, napotkali na zacięty opór Arabów, którzy zagrzani powodzeniami fałszywego proroka Mahdiego ze wszech sił przeszkadzali zajęciu wschodnich wybrzeży afrykańskich. Rząd niemiecki dla złamania oporu Arabów wysłał do Afryki kapitana Wissmanna w charakterze komisarza państwowego. Wissmann, zabrawszy ze sobą zdatnych oficerów i podoficerów niemieckich, utworzył z Sudańczyków oddział wojskowy, aby za pomocą siły zbrojnéj pokonać Arabów, którzy wprawdzie o 10 i więcéj razy byli liczebnie silniejsi, ale nie posiadali dobréj broni i w ogóle nie mają nawet wyobrażenia o dzisiejszych postępach sztuki wojskowéj. Mimo to przez długi czas dowódzca arabski Busziri był postrachem dla Niemców, którym zadawał ciężkie ciosy. Wissmann wziął w niewolę groźnego przeciwnika, a uważając go za niepoprawnego buntownika, kazał go powiesić. Mimo to Arabowie pod dowództwem Bana Heri prowadzili daléj walkę. O przebiegu walki złożył w tych dniach Wissmann kanclerzowi urzędowe sprawozdanie, z którego podajemy najważniejsze szczegóły.

Dnia 29 kwietnia b. r. złączyły się wszystkie odziały wojskowe w Dar-es-Salam, gdzie już czekało kilka niemieckich okrętów aby przewieźć wojsko do Kilwa Kisywani. Tam nastąpiło wylądowanie dnia 3 maja. Przeciwnicy zaczepili oddział najprzód wysuniony, ale cofnęli się po krótkiéj potyczce. Wissmann w pospiesznym marszu dążył do Kilwy, którą bombardowały niemieckie okręty. Rzucono się do szturmu, który był niepotrzebny, gdyż Arabowie wynieśli się w nocy po cichu z Kilwy, która ze strony morza nie posiadała żadnych warowni. Siły arabskie wynosiły około 6 tysięcy ludzi, niemieckie 1500. W Kilwie znaleziono znaczną ilość bydła, osłów i wielbłądów, oraz amunicyi i karabinów. Czwarta część miasta była spalona z powodu bombardowania. Powstańcy arabscy usadowili się dopiero 7 mil za Kilwą w Lindi. Obwarowawszy Kilwę i oddawszy dowództwo nad załogą szefowi Żelewskiemu (jest to niezawodnie zniemczony Polak z rodziny kaszubskiéj), wyruszył major w dalszy pochód, posługując się znowu okrętami. Dnia 10 maja została stoczoną zacięta potyczka w Lindi, która trwała od rana do późnéj nocy. Działa okrętowe sprawiły w szeregach nieprzyjacielskich wielkie zamięszanie. Wissmann rozkazał uderzyć ze wszech stron na miasto. Pięć kompanii w sile 600 ludzi wykonało atak. Arabowie bronili się, ale nie mogli się długo utrzymać w swych pozycyach, jednakże aż do 2 godz. w nocy przeciągnęła się walka. Wtedy najznakomitszy z Arabów, Selim ben Selum, wyszedł z białą chorągwią na znak, że się poddaje. Wkrótce i inni dowódzcy uczynili to samo. Pozostało jeszcze do wzięcia miasto Minkidani. Major Wissmann zawezwał listownie naczelnika miasta, aby się poddał, gdyż w przeciwnym razie nastąpi bombardowanie. List wywarł pożądany skutek, gdyż skoro major wjeżdżał do portu, zobaczył łodzie arabskie z białemi chorągwiami. Dnia 14 maja obsadziły wojska niemieckie Minkidani. Zabrano w niewolę Mahomeda ben Kassim, który miał podobno zamordować niemieckiego kupca. Ostatni z dowódzców arabskich, Bana Heri, oddał dnia 20 maja swój miecz na znak poddania, a zarazem przyjął służbę niemiecką. Ponieważ wszędzie zapanował spokój, a na stacyach wszędzie istnieje wzorowy porządek, przeto Wissmann skorzystał z udzielonego urlopu i dnia 26 maja wyjechał z Zanzybaru do Europy. Telegram donosi, że dziś 20 przybył do Brundizyum, zatém wkrótce przyjedzie do Berlina. Zwycięztwa Wissmanna przyczyniły się niemało do zawarcia ugody angielsko-niemieckiéj.

Telegramy.

Wiedeń, 19 czerwca. Stósunki ze Serbią zaostrzają się coraz więcéj. Rząd serbski odpowiada na obostrzenie przepisów co do wysyłki nierogacizny podobnemi rozporządzeniami. Niedawno nadszedł do Białogrodu z Węgier wagon ze skórami, który odesłano z powrotem pod pozorem. że skóry pochodzą od chorych zwierząt. Towary łokciowe każe rząd serbski chemicznie badać, a wtedy pokazuje się, że farby zawierają trujące pierwiastki.

Walencya, 19 czerwca. Lekarze stwierdzili, że w wydzielinach osób, które zapadły na chorobę, znajdowano bakcyle choleryczne. Podług ostatnich wiadomości wypadki choleryczne rzadko się powtarzają, a w Maladze podobno tylko dwie osoby zachorowały na żółtą febrę. Niepokojącą jest wiadomość, że w hiszszpańskich portach morza Śródziemnego zaprowadzono niezwykłe środki ostrożności przeciw cholerze. W włoskich portach zaprowadzono lekarską rewizyą dla wszystkich okrętów, które przybędą z Hiszpanii.

Zanzybar, 19 czerwca. Po osadzeniu przez pomocnicze wojska niemieckie miejscowości Lindi i Minkidani nadchodzą znowu karawany z głębi Afryki, a mieszkańcy wracają do swych siedzib.

Średec (Zofia), 18 czerwca. W tutejszych kołach rządowych uważają za absolutne niepodobieństwo, aby ustąpienie ministra spraw zagranicznych Strańskiego i ministra finansów Sałabaszewa, pociągnęło za sobą jakiekolwiek konsekwencye polityczne, zwłaszcza, że obaj ministrowie należą do stronnictwa narodowego i na przyszłość też pozostaną wiernymi kierunkowi Stambułowa. Dymisya Strańskiego i Sałabaszewa nie została wywołana żadnemi motywami politycznemi, nastąpiła ona skutkiem osobistéj różnicy zdań, jaka się wytworzyła między obu ministrami i z czasem zaostrzyła się tak dalece, iż niejednokronie przeszkadzała akcyi rządu. Stanowcze obsadzenie wakujących na razie tek, z których jedną (sprawy zagraniczne) prowizorycznie objął Stambułow, a drugą (ministerstwo finansów) minister oświaty Żiwkow, nastąpi dopiero po ogólnych wyborach do sobrania, które się odbędą w sierpniu.

Haga, 19 czerwca. W Izbie poselskiéj zapytuje się deputowany Rooseboom, czy Haga mogłaby przyjść w takie położenie, żeby ją bombardowano. Na to odrzekł minister wojny, że bombardowanie sprzeciwiałoby się prawu międzynarodowemu, a dla nieprzyjaciela nie przedstawia żadnéj korzyści. Minister sądzi, że nie ma wcale potrzeby przenosić siedzibę rządu w czasie pokoju do innego miasta.

Paryż, 19 czerwca. Zarządzono środki ostrożności nad hiszpańską granicą, aby cholera nie zagnieździła się we Francyi. Prezydent Carnot podpisał dekret, na mocy którego nie wolno wprowadzać z Hiszpanii owoców i jarzyn; względem podróżnych przybywających z towarami, mają być zachowane środki zabezpieczenia przed zarazą. Dawniejsze przepisy co do epidemii wchodzą na nowo w życie nie tylko we Francyi, ale także w Algierze i w Tunisie.

— Wyższa rada handlowa postanowiła, aby wypowiedzieć wszystkie dotąd istniejące traktaty handlowe.

Peszt, 19 czerwca. Komisya węgierskiéj delegacyi przeznaczyła 2 i pół miliona złr. na fabrykacyą bezdymnego prochu. — Z powodu choroby hr. Kalnokiego austryacka delegacya nie mogła odbyć posiedzenia. — Pensyonowany zbrojmistrz baron Dormus, umarł we Lwowie.

Rzym, 19 czerwca. Rada miejska rzymska uchwała złożenie mandatów z powodu chwiejności rządu w sprawie finansowéj miasta. — Pisma włoskie sławią roztropność i energią Crispiego co do porozumienia się z Anglią w sprawie afrykańskiéj.

Londyn, 19 czerwca. „Times“ przemawia gorąco za niemiecko-angielską ugodą. Wyspa Helgoland nie miała dla Anglii żadnéj istotnéj wartości. Scisłe przymierze Anglii i Niemiec jest zakładem światowego pokoju. Nie ma zatém obawy, aby parlament miał odrzucić tak korzystny traktat.

Peszt, 18 czerwca. Rząd węgierski zamierza przedsięwziąć dalsze i jeszcze surowsze niż dotąd zarządzenia co do przywozu bydła z Serbii. Obecnie odbywa się w węgierskiém ministerstwie rólnictwa ścisłe badanie dat statystycznych co do hodowli bydła, mianowicie rogatego w Serbii. Powodem tego badania jest okoliczność, że w roku zeszłym przypędzono z Serbii na peszteński targ 38,200 sztuk bydła rogatego, i że w roku bieżącym przypędza się tygodniowo przeciętnie po 600 sztuk. Są tedy dwie alternatywy: albo hodowla bydła w Serbii jest większą, aniżeli dotąd przyjmowano, albo, że między bydłem z Serbii pędzoném znajduje się także bydło, pochodzące z po za granic serbskich, a ewentualnie pochodzące z państwa, z którego do Serbii bydła (w myśl konwencyi weterynaryjnéj z Serbią zawartéj) wprowadzać nie wolno.

Od wyniku zarządzonych badań zawisłe będzie zachowanie się dalsze rządu węgierskiego w téj sprawie.

Berlin, 20 czerwca. Budżetowa komisya niemieckiego parlamentu odrzuciła jednogłośnie żądane podwyższenie pensyi dla oficerów sztabowych, dla kapitanów pierwszéj i drugiéj klasy, dla wyższych poruczników i urzędników trzeciéj taryfy.

Londyn, 20 czerwca. Salisbury oświadczył w Izbie lordów, że nie zapytano się o zdanie Helgolandczyków, czy chcą należeć do Niemiec, gdyż plebiscyty nie zachodziły dotąd w przeszłości angielskiéj. Żyjący obecnie mieszkańcy Helgolandu nie będą obowiązani do odbywania służby wojskowéj.

* *Z Rzymu* otrzymała „Schles. Volksztg.“ telegram, że pertraktacye w sprawie obsadzenia katedry arcybiskupiéj gnieźnieńskiéj i poznańskiéj zostały rozpoczęte. Watykan nie godzi się na kandydata, nie mówiącego płynnie po polsku.

(Odpowiedzialoość za tę wiadomość pozostawiamy „Schles. Volksztg.“)

W sprawie nadzoru religii w szkole.

Na przesłany nam z prowincyi artykuł p. t. „Szkoły a my“ (nr. 138 „Kuryera“), otrzymujemy od jednego z duchownych naszych zamieszczoną poniżéj odpowiedź, która zdaniem naszem została wywołana tylko niezupełnie jasném przedstawieniem kwestyi przez pierwszego naszego korespondenta, który niewątpliwie dalekim był od lekceważenia rozporządzeń władzy duchownéj i rzeczy téj bliżéj wyjaśnić nie omieszka. Oto wspomniane uwagi:

Mogilno, 19 czerwca.

Godzę się zupełnie na wywody konfratra w sprawie nadzoru religii w szkole wyłuszczone w numerze 138 „Kuryera“, ale nie mogę się zgodzić na propozycyą w tych słowach zawartą: „aby się zastanowić gruntownie nad tem, czybyśmy jednak (!) do szkoły pójść nie mogli i czybyśmy nie przysłużyli się więcéj sprawie naszéj, kierując nauką religii św. i t. d.“ Jeżeli kapłani, mający nadzór nad prowadzeniem religii w szkołach odebrali rozkaz arcybiskupi, „aby szkoły swoich parafii zwiedzili, celem zbadania stanu nauki religii i sprawozdanie swojéj władzy duchownéj przesłali“, to nad tą sprawą nie ma się co zastanawiać, tylko rozkaz arcybiskupi święcie spełnić, jak każdemu kapłanowi się należy, a to tem bardziéj, że jest powiedziane w okólniku dotyczącym arcybiskupim, że „przy wykonywaniu tego prawa w żaden stósunek zależności do władz szkólnych kapłani nie wstępują.“ Na niedogodność, że nauka religii w szkołach wiejskich oddalonych często nawet milę drogi od kościoła względnie zamieszkania proboszcza, o godz. 7 rano i to tylko pół godziny bywa udzielaną, zważać obecnie nie można, bo ta niedogodność jak i inne niedomagania w szkole przy wykładzie religii św. będą mogły być usunięte na mocy naszych raportów do władzy duchownéj, która mając pewne dane w ręku, będzie mogła stawić śmiały i skuteczny krok do rządu, celem wypielenia kąkolu z roli szkólnéj.

Z naszych Towarzystw przemysłowych.

W Gniewkowie odbyło się w połowie bieżącego miesiąca jubileuszowe posiedzenie Towarzystwa Przemysłowego w Gniewkowie, założonego przed laty 25 i podtrzymywanego przez długie lata od upadku gorliwą pracą ks. proboszcza Sypniewskiego, który pasterzując sąsiednią parafią ostrowską, zawsze miał dość czasu służenia gniewkowskiemu Towarzystwu Przemysłowemu. Z pierwotnych założycieli został tylko jeden, który przez 25 lat dzielił dobre i złe losy Towarzystwa; tego też obywatela 70-letniego starca, pana Walentego Janickiego zamianowało Towarzystwo swym dożywotnim honorowym prezesem.

Gniewkowskie Towarzystwo, jak wszystkie prawie inne „przemysłowe“ stowarzyszenia nasze nie wykazuje na kartach roczników swoich zbyt swietnych zdobyczy *przemysłowych*; — znajdziesz tam od czasu do czasu odczyt lub pogadankę, to znów majówkę lub zabawę w karnawale, miłe robi wrażenie około Bożego Narodzenia, obdarzanie ubogich dzieci szkólnych skromną gwiazdką, a nadewszystko biblioteka z 700, wyraźnie *z siedmiuset tomów* złożona, świadcząca o niemałéj chęci czytania przemysłowców gniewkowskich.

Po nabożeństwie i pochodzie do lokalu zebrań, odbyło się uroczyste posiedzenie, na które oprócz członków przybyło około 40 delegatów Towarzystw Przemysłowych z różnych okolic Wielkopolski i Prus Zachodnich.

Po za programem, który poszedł gładko, zaczęła się pogadanka, któréj najgłośniejszym tonem była

skarga na to, że *inteligencya* zaniedbuje nasze stowarzyszenia przemysłowe, i dla tego rzemieślnicy nie powinni się też oglądać na inteligencyą, tylko sami wziąć się do pracy, a kto wie czy ta obojętność sfer wyższych nie przyczyni się do podniesienia Towarzystw Przemysłowych, które dziś już dość mają pomiędzy sobą ludzi, mogących ująć w swe ręce ster i kierownictwo tych Towarzystw.

Tak przemawiali przemysłowcy gniewkowscy a wtórowali im inni.

My nie przeczymy, że prawdopodobnie w głównéj treści powiedziano w Gniewkowie prawdę, że w wielu miastach ani ksiądz, ani lekarz, ani żaden wykształceńszy obywatel nie zajmuje się towarzystwem przemysłowém.

Nawet tam, gdzie taka pomoc istnieje, ogranicza się ona częstokroć na jeden lub drugi odczyt, nie mający niekiedy z przemysłem nic wspólnego, odczyt z historyi, literatury lub nauk ścisłych i to wypowiedziany w sposób sięgający daleko po za sferę przeciętnego rzemieślnika.

Nam się zdaje, że Towarzystwa przemysłowe powinny się oprzeć rzeczywiście na siłach własnych, na rzemieślnikach i przemysłowcach, a nie wyglądać pomocy od sfer, które téj fachowéj pomocy dać im nie mogą. W tych sferach tylko wyjątkowo znajdują się ludzie, którzyby fachowo sprostać mogli wymaganiom i potrzebom naszych Towarzystw przemysłowych.

Te Towarzystwa bowiem powinny się przeważnie zajmować rzemiosłem i przemysłem, stroną techniczną naszych rzemiosł, konkurencyą z fabrykantami zabijającymi nasze rzemiosło i biorącymi przeważną część rzemieślników w jasyr kapitału. Te Towarzystwa powinny się zajmować prawodawstwem dotyczącém rzemiosł i przemysłu, obecnym ruchem roboczym, jego przyczynami i radzić nad sposobami usunięcia tego, co jest złe, zapoznać się dokładnie z kwestyą zabezpieczenia na przypadek choroby, kalectwa, na starość, na przypadek niezdatności do pracy, z kwestyą ochrony robotników itd. itd.

To są zaiste sprawy, które winny stanowić przedmiot odczytów, wykładów, pogadanek w przemysłowych towarzystwach, — to jest podstawa, na któréj budować można, do któréj przyczepić można tedy owedy wykład z historyi, literatury, nauk przyrodniczych itd., dodać raz w roku majówkę, zabawę, gwiazdkę.

Nasza konkluzya jest taka: prosimy i wzywamy inteligencyą naszą, aby się nie usuwała od towarzystw przemysłowych, aby je popierała i podnosiła gdzie tylko może — ale zarazem prosimy Towarzystwa przemysłowe, aby pamiętały o zdaniu wypowiedzianém w Gniewkowie, aby stały na zasadzie, że tylko przemysł i rzemiosło samo sobie dopomódz może, bo ono przeważnie, jeśli nie wyłącznie jest zdolne radzić o sobie i dopomagać sobie.

Wyjdźmy z zaklętego koła frazesów i złudzeń; w Towarzystwach Przyjaciół Nauk rozprawiajmy o nauce, w Towarzystwach przemysłowych o przemyśle i o rzemiosłach, a może prędzéj trafimy do celu.

Jeszcze w sprawie sprzedaży

Orchowa i Słowikowa

Z Trzemeszna, 20 czerwca.

Niespodziana klęska spadła w ostatnich dniach na powiat mogilnicki. Sprzedaż Orchowa i Słowikowa na rzecz kolonizacyi uderzyła w nas, jak grom z pochmurnego nieba i do tego ze strony, z któréjśmy się wcale nie spodziewali, a przynajmniéj wtenczas, gdy te majątki przeszły na własność rodziny ś. p. Aleksandra Graevego. Czytaliśmy w „Dzienniku Poznańskim“ tłómaczenie się pana posła Ludwika Graevego i staraliśmy się przekonać, o ile ono może uniewinnić sprawę tego nieszczęścia.

Niestety na wszystko, co p. Gr. na swoje uniewinnienie podaje, zgodzić się nie możemy.

P. Ludwik broni się kosztem sprzedanych majątków, aby robić reklamę swoim przedsiębiorstwom galicyjskim — które są jedynie przyczyną całego tego nieszczęścia, a którego skutki, po ludzku sądząc, są niepowetowane. Sprzedaż Orchowa i Słowikowa więcéj złego zrobiła, aniżeli ongi sprzedaż Radłowa, Ostrowitego, następnie Czewujewa, Dziewierzewa, Biechowa i t. d. Najprzód dla tego: że Orchowo i Słowikowo w połączeniu z Osówcem i Linówcem były niejako groblą-fortem w naszéj okolicy, o które się bałwany germanizmu odbijały. Oddawszy te dwa majątki w ręce kolonizacyi, przerwał p. Gr. tę tamę, zburzył niejako fort tutejszy, że teraz tym upustem będzie zalewała niszcząca woda germanizmu całą przestrzeń od granicy powiatu witkowskiego aż po za Gębice i połączy z sobą wszystkie „wody“ mniejsze, których tutaj nie mało, a ten zalew zagraża wszystkim pomniejszym osadom i chatom wiejskim, które się jeszcze silnie trzymały, mając większe majątki polskie w sąsiedztwie. Gęsto rozrzucone miejscowości niemieckie jako to: Szydłówiec, Skubarczewo, Ostrowite rozkolonizowane, Trzemżal, Szydłowo, Płaczkowo, Dysiek, Kątno — daléj Orchówko, Wólka Orchowska, Siedluchno, Bielsko kolonia, Myślątkowo, Rożanno, Procyń, Dzierzążno podadzą sobie ręce i jakoby żelazną obręczą ścisną pozostałe małe oazy polskie. To jest okropna nasza strata materyalna, a korzyści bardzo wielkie dla przeciwników. Nierównie większa jest strata moralna, bo sprzedaż ta demoralizuje ogół, który tak wiele liczył na patryotyzm pana Graevego, a dzisiaj pan Graeve zatracił „kredyt“ i zaufanie do patryotyzmu naszych wybrańców i prowodyrów.

Po tym wypadku można słyszeć mówiących pomiędzy sobą: dzisiaj już nikomu wierzyć nie można — a niejeden się odzywa: „i ja już sam sobie nie wierzę, gdyby mi dobrze zapłacili, tobym się bodaj pokusie oparł“ — a cóż dopiéro mówić o naszym ludzie i tak zwanéj klasie średniéj. Przeciw emigracyi do Ameryki, Australii, Westfalii itd. wcale nie będzie można występować, ani wspominać o miłości ojczyzny, o przywiązaniu do ziemi ojców; — a jakaż to będzie trudna sprawa, aby lud nakłaniać do gorliwego a sfornego głosowania przy wyborach. Cisną nam w oczy wrzekomym patryotyzmem naszych „panów“. O Niemcach i

Uczmy dzieci czytać po polsku!

ich szyderstwach ani wspominać chcę — ze wstydu ledwo im słowo odpowiedzieć możemy.

Pan Ludwik Graeve spędza pierwszą winę na kupno Słowikowa. Przyznajemy, że może je nieco przepłacił zwłaszcza, że bezpośrednio potém dobra nagle spadły w cenie. Ależ Słowikowo z Orchowem utrzymać się mogło, jedno drugie zasilając. Nadto p. Graeve kupił Słowikowo, aby mieć głos w powiecie, bo wówczas był tylko dzierżawcą Orchowa i chciał przeprowadzić szosę. Dokazał téż tego z wielką ze swojéj strony ofiarą, ale właśnie gdy obydwie szosy z Orchowa do Trzemeszna i Mogilna zostały skończone i na użytek publiczny oddane, tą szosą „wyjechał“, aby obydwoma koloniści do Orchowa wjechali.

Pan Ludwik Gr. twierdzi, że początkiem jego ruiny było kupno Słowikowa — bo wtenczas był niedoświadczony — a Orchowo nie wiele mu przynosiło — i że wrzekomo dochody z jego kopalni katastrofę opóźniły. — Ci, co z blizka siedzą — i w książki zajrzeli, innego nabrali przekonania. Majątki tak piękne, jak Orchowo i Słowikowo, przynoszą dochody i opłacają procenta, jeżeli właściciel ich siedzi w miejscu i po ojcowsku, ale nie po macoszemu swoje włości traktuje.

Tymczasem pan Gr. zaledwie bywał gościem w swoim majątku — a tém więcéj w powiecie — gdy mógł z Słowikowa mieć jakieś procenta, wypuścił je w dzierżawę — a w Orchowo w ostatnich latach nic nie wkładał, przeciwnie *wszystko* z niego wyciągał i topił w Galicyi. Panowie, którzy w książki zaglądali, przekonali się, że za czasów ś. p. ojca Orchowo wielkie dochody przynosiło — a rządzca ówczesny około 800 do 1000 talarów tantyemy dostawał — a dopiero w ostatnich latach mało przynosiło — bo ani cząstki ziemi się nie oddawało z tego, co się z niéj brało — i znawcy dziwili się, jak można tak „oszczędnie“ gospodarować i spodziewać się jeszcze wielkich zysków; — pobieżnie tylko o tém wspominam, chociażbym mógł więcéj podobnych szczegółów, dotyczących zasilania majątku, przytoczyć. — Pan Gr. uniewinnia się, że kupując Słowikowo nie miał doświadczenia, ile zaniedbany majątek pochłania nakładów — ale pytam się, czy miał więcéj doświadczenia, gdy się rzucał na tyle przedsiębiorstw w Galicyi w kraju, którego stosunków lokalnych nie znał, gdzie napotkał konkurencyą semicką, z którą rywalizować trudno, zwłaszcza nie fachowemu przedsiębiorcy i do tego opierającemu swoje przedsiębiorstwa na kredycie, jak sam pisze — kiedy chcąc wyjść zwycięzko trzeba być milionerem i urodzonym spekulantem? Nie rzucam na pana Graevego kamieniem potępienia. Znamy jego szlachetność i poświęcenie i jego uczciwe zamiary — ale pan Graeve „grzeszył“ optymizmem — bawił się w iluzye i fantazye i dla tego runął. Chciał od razu zostać milionerem, a cel ten był mógł osięgnąć, gdyby był się stósował do woli ś. p. ojca, został przy swoim zawodzie — zatrzymał majątki, rzetelnie niemi administrował, a nie gonił za czczemi marami i pamiętał, że *paullatim summa petuntur*; pan Graeve mówił nieraz: będę albo starostą, albo kapucynem resp. dziadem. Tak może mówić ten, kto ma wyłącznie majątek swój osobisty, który straciwszy nikomu krzywdy nie robi. Ależ p. Graeve, choć miał włości jako swoją własność, ale był właścicielem ziemi, która jest cząstką ojczyzny i naród jest pod pewnym względem jego współwłaścicielem. Dzisiaj straciwszy osobisty majątek, zaprzepaścił w naszéj okolicy i narodowość i religią i jak wyżéj powiedziałem otworzył upusty dla potopu germanizacyi i protestantyzmu, a restytucya już prawie niemożebna. Pan Graeve łudzi się i nas pociesza, że będzie pracował, aby równy kawał ziemi ojczystéj odkupić — niechaj kupi — ale 'oby znów nie dla kolonizacyi! — a chociażby się tak źle nie skończyło jak z Orchowem, to pewno krzywdy moralnéj nam nie powróci.

Pan Graeve jest obrazem owego gracza, który przez hazard chce zostać milionerem i chciałby całą Polskę wykupić. Stawia więc wszystko na kartę, posiadając bardzo mało. Stawił też na kartę galicyjskich kopalni wszystko, co miał i czego nie miał — szczęście jeszcze, że się nie ożenił, ani nie miał dzieci, bo jak w swojéj obronie pisze, byłby i te na kartę stawił i byłby został „dziadem razem z babą“ — i z biednemi sierotami. Niechaj Panu Bogu dziękuje, że tak się nie stało — ale choć nam pana Graevego bardzo żal, bo grzeszył chyba tem, że za wiele dobrego chciał — ale niech nam daruje, że mamy do niego wielki żal, bo nas wykierował na „dziadów politycznych“ i tyle polskich dzieci osierocił, bo któż im będzie tutaj chleba polskich nauk i wiary łamał — gdy szkoły pozostaną protestanckie, a kościół zostanie bez owieczek, a późniéj może bez dobrego pasterza? Nie ujmuję p. Graevemu wielu zasług i pięknych czynów, ale przypominam sobie jeszcze z ław szkólnych jak nas katecheci uczyli, że jeden grzech śmiertelny zabija wszystkie zasługi i cnoty dla nieba. Daj Boże, aby pan Graeve doczekał jeszcze, ażeby grzech ten mógł zmazać, a dawne zasługi do życia przywrócić. Nadto życzę panu Graevemu, aby nie doczekał się naśladowców tego ostatniego środka ratowania się i niechaj czuwa, aby druga połowa dziedzictwa po ś. p. Jego ojcu nie zatonęła w morzu kolonizacyi.

Dixi....

Sprawozdanie

z czynności administracyjnych i naukowych Akademii umiejętności za rok 1889 i 1890, odczytane na publicznem posiedzeniu Akademii dnia 31 maja 1890 r.,

przez sekretarza jeneralnego

hr. Stanisława Tarnowskiego.

(Dokończenie.)

Sekcya meteorologiczna otrzymała w końcu r. 1889 spostrzeżenia z 37 stacyi; ubytek dwu stacyi w tym roku (w Rzeszowie i Kołomyi) wynagrodzony został powstaniem dwu nowych (w Spytkowicach i Sanoku); w porównaniu z rokiem poprzednim pocieszającym jest wzrost liczby stacyi czynnych przez rok cały z 29 na 32. Jak w latach ubiegłych złożył sekcyi dr. Daniel Wierzbicki wykaz gradobić w r. 1889 oraz zestawienie szkód zrządzonych przez pioruny. Tenże członek komisyi dostarczył jéj swych spostrzeżeń nad zboczeniem i nachyleniem igły magnetycznéj w Krakowie. Wzrosła nieco (do 93) liczba stacyi wodoskazowych (rządowych 72, krajowych 21). Obrobieniem całego od nich otrzymanego materyału zajmował się przewodniczący sekcyi prof. dr. Karliński; pod jego téż nadzorem dokonał p. Bolesław Buszczyński, asystent obserwatoryum, redukcyi, obliczenia i całego przysposobienia do druku nadesłanych spostrzeżeń meteorologicznych.

Ciężką stratę poniosła sekcya w roku ubiegłym przez śmierć jednego z najgorliwszych współpracowników, prof. Dominika Zbrożka, który zasilał ją nietylko swemi spostrzeżeniami meteorologicznemi w obserwatoryum Politechniki lwowskiéj, ale także nadsyłaniem pomiarów deszczomiarowych z licznych stacyi utworzonych przez Wydział krajowy.

Spostrzeżenia fenologiczne otrzymała sekcya mimo swych zabiegów z trzech tylko stacyi w Galicyi i z Warszawy od p. Cybulskiego.

Do prac sekcyi meteorologicznéj należało także wydanie publikacyi p. t.: „Stan wody na rzekach galicyjskich, oraz opad atmosferyczny według spostrzeżeń z lat 1887 i 1888, podjętéj w celach hydrotechnicznych przez wys. Wydział krajowy. Wydawnictwem tem zajął się z polecenia Wydziału prof. dr. Karliński.

Sekcya geologiczna, pod przewodnictwem prof. dr. Kreutza, ograniczyć się musiała do ostatecznego wykończenia i przygotowania do druku badań geologicznych Podola, czem z jéj polecenia zajęli się pp. prof. Łomnicki, dr. Teisseyre i prof. Bieniasz. Od prof. Łomnickiego otrzymała komisya już tekst do map na niego przypadających; map samych oczekuje lada dzień. Dr. Teisseyre oddał do druku pracę p. t. „O węglu brunatnym i poszukiwaniach geologicznych na Podolu.“ Autor mapy geologicznéj okręgu krakowskiego. Dr. Stanisław Zaręczny, pewną część spostrzeżeń swoich, dla któréj brakłoby może miejsca w tekscie do „Atlasu“, zestawił dla „Sprawozdań“ komisyi w swoich „Studyach geologicznych“ (dotąd części 2), wzbogacając równocześnie Muzeum komisyi znakomitemi zbiorami geologicznemi. Inny przybytek do tego Muzeum, wielkiego znaczenia dla paleobotaniki, tworzy zbiór skamieniałych roślin z glinek ogniotrwałych krakowskich, zgromadzony przez p. Maryana Raciborskiego przy uprzejméj pomocy ze strony pp. Franciszka Bartoneca w Sierszy i Stanisława Kluczyckiego w Krzeszowicach. P. Franciszek Tondera zebrał dla komisyi florę węglową w Dąbrowie.

Z polecenia Sekcyi botanicznéj, któréj przewodniczy prof. dr. Rostafiński, badali florę glonów pp. Roman Gutwiński i Maryan Raciborski, dr. Eustachy Wołoszczak, zaś florę roślin wyższych w górach Łomnickich. Wyniki swych poszukiwań złożyli już pp. Gutwiński i Wołoszczak. P. Władysław Boberski nadesłał do druku „Czwarty przyczynek do licheno-logii Galicyi.“ Sekcya botaniczna straciła w roku zeszłym jednego z najlepszych swych pracowników w osobie ś. p. Józefa Krupy; bogate zbiory pozostałe po nim, przeszły na własność komisyi.

W sekcyi zoologicznéj, pod przewodnictwem prof. dr. Wierzejskiego, zajmował się p. Józef Dziędzielewicz fauną owadów siatkoskrzydłych, p. Kazimierz Bobek fauną much w Krakowskiem, prof. Łomnicki chrząszczami i innemi rzędami owadów w okolicach Lwowa. Od ostatniego otrzymała komisya, jako wynik kilkoletnich poszukiwań z jéj polecenia podjętych, pierwszą część obszernéj pracy: „Fauna Lwowa i okolicy“, od p. Bobka zaś sprawozdanie z zeszłorocznéj wycieczki w Tatry. P. Dziędzielewicz, pracujący od lat 25 nad naszą fauną siatkoskrzydłych, złożył do druku obszerną rewizyą gatunków żyjących w Polsce.

Muzeum komisyi wzbogaciło się — oprócz zbiorów z jéj polecenia zgromadzonych — także darami: JE. ks. Biskupa Stupnickiego, pani Rogawskiéj w Ołpinach i panów dr. Czajkowskiego w Przemyślu, Konstantego Jelskiego, Kaczorowskiego w Przeczycy, Adolfa Kobylińskiego, dr. Izydora Kopernickiego, dr. Karola Krzyżanowskiego, Franciszka Przychodzkiego w Bilczycach, Maryana Raciborskiego, Stefana Stobieckiego.

Redakcyą wydawnictw komisyi i korespondencyą prowadził przewodniczący komisyi prof. dr. Rostafiński, a w jego zastępstwie prof. dr. Karliński, przy pomocy sekretarza prof. Władysława Kulczyńskiego. Uporządkowaniem i utrzymaniem zbiorów zajmował się, jak w latach dawniejszych p. Konstanty Jelski, przy pomocy stypendystów pp. Burzyńskiego, Czarneckiego, Papégo i Rutkowskiego. Część zbiorów geologicznych uporządkował p. Tadeusz Wiśniowski.

Oto, cośmy zrobili przez ten rok ostatni. Dużo, czy mało — dobrze, czy źle? nie do nas należy sądzić. Przed rokiem oddaliśmy do rąk i pod sąd ogółu sprawozdanie z piętnastoletniéj czynności Akademii, jéj historyą niejako od samego założenia; dziś dodajemy jeden tylko rozdział dalszego ciągu. To jedno wiemy, że jest on w zgodzie z poprzedniemi, tym samym duchem ożywiony, do tego samego celu skierowany. Służyć nauce polskiéj i nauce powszechnéj w Polsce, rozszerzać i posuwać ją wedle sił i możności na każdém polu, badać naturę naszego kraju i naszego narodu, jednę w zjawiskach fizycznego, drugą w zjawiskach moralnego i historycznegn życia; służyć nauce polskiéj tu na własnym gruncie, robić jéj dobre imię u obcych, a dążyć zawsze do tego, żeby ją prowadzić do dobroczynnego dla swoich, świetnego u obcych stanowiska — takie jest nasze zadanie i nasz obowiązek. Zdaje nam się téż, że nie jest to tylko teoretyczna świadomość i marna chęć, ale że obowiązek ten rzeczywiście pełnimy i do tego celu stopniowo się zbliżamy. Za dowód służy nam wzrastająca statecznie i ciągle suma naszych prac i naszych stósunków. Może nam przykro czasem, kiedy myślimy o ogromnych środkach, jakiemi rozporządzają akademie innych krajów szczęśliwszych i bogatszych, o hojnych zapisach jakie na nie spadają, o okazałych gmachach, w jakich się mieszczą; ale na tę przykrość odpowiadamy sobie przysłowiem: „podług stawu grobla“ i drugiem, choć obcem, które mówi, że dobre maści kryją się czasem w małych słoikach. Chcielibyśmy, żeby nasza akademia była podobna do domu, w którym się mieści. Kamienica nie pokaźna wcale, aż do zbytku może skromna, bez należytych urządzeń i wygód, ale wewnątrz zawiera w sobie rzeczy dużo, więcéj wartości, niż jéj ma sama z pozoru. Oby temu, co się w tym domu robi i co z niego wychodzi, inni — nie my — podobne oddali świadectwo.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu niemieckiego.

Berlin, 19 czerwca.

(21 posiedzenie).

Wicemarszałek *hr. Ballestrem* zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 15.

Przy stole Rady związkowéj: minister *Bötticher* i inni.

Na porządku obrad: dalszy ciąg noweli o sądach procederowych. § 14 żąda, aby wybór przewodniczącego i zastępców był potwierdzany przez wyższą władzę administracyjną. To rozporządzenie atoli nie ma być zastósowane do urzędników państwowych, albo gminnych, którzy swój urząd dzierzą na mocy urzędowéj nominacyi albo potwierdzenia.

Dep. *Eberty* (wolnom.) żąda, aby zatwierdzenie wykluczono także wtenczas, kiedy chodzi o urzędników gminnych, którzy otrzymali uzdolnienie do urzędu sędziowskiego albo do wyższych urzędów administracyjnych.

Dep. *Auer* (soc. dem.) i towarzysze wnoszą, aby w ogóle usunąć prawo potwierdzania ze strony władz administracyjnych.

Dep. dr. *Porsch* poleca, aby się trzymać uchwał komisyi, które przedstawiają kompromis.

Sekretarz stanu *Bötticher* oświadcza, iż przekroczenie uchwał komisyi zagroziłoby w każdym razie przyjściu ustawy do skutku i zaznacza, że sądy procederowe nie są zresztą instytucyą komunalną.

Za uchwałami komisyi przemawiają dep. *Ackermann* (kons.), dep. *Cuny* (nar. lib.) i dep. dr. *Porsch* (centr.). Ostatni mówca oświadcza, iż centrum bynajmniéj nie zapala się do państwowego prawa potwierdzania, lecz że jest ono przy sądach procederowych koniecznie potrzebne, aby, zwłaszcza w drobniejszych gminach, nie wybierano ze względów na pewną, osobistą konniwencyą, niedostatecznie kwalifikujących się osób na przewodniczących.

Izba przyjmuje paragraf ten w brzmieniu komisyi.

Przy § 16, odnoszącym się do zawieszenia i usunięcia z urzędu członka sądu procederowego, wnosi

Dep. *Wisser* (dziki lib.) o zwykłe sądowe postępowanie w miejsce rozstrzygania przez wyższe władze administracyjne.

Depp. *Auer* (soc. dem.) i towarzysze żądają skreślenia uchwał o usunięciu z urzędu.

Po dyskusyi, w któréj biorą udział głównie wolnomyślni i socyalno demokratyczni deputowani, przyjmuje Izba paragraf w brzmieniu komisyi z drobną zmianą; tak samo § 25 a.

§ 72 żąda, aby procederowe sądy cechów nie doznały wskutek obecnéj ustawy żadnego ograniczenia, że tam, gdzie istnieją sądy cechowe, wyklucza się inne sądy rozjemcze. Posłowie *Auer* i *Tutzauer* oświadczają się przeciw temu żądaniu.

Dep. dr. *Meyer* (wolnom.) zaznacza, że uchwała komisyi zwraca się bezpośrednio przeciw rządowi i wywołuje chaos w sądownictwie.

Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 1. (Dalszy ciąg dzisiejszych obrad i etat dodatkowy na cele kolonialne.)

Koniec o godzinie $4^1/_2$.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Petersb. Wied.“ donoszą, iż zapadło postanowienie, aby cudzoziemcy, przebywający w Królestwie Polskiém za krótkoterminowemi świadectwami, po ekspiracyi terminu owych świadectw opuszczali granice Królestwa Polskiego w ciągu 36 godzin.

NIEMCY.

* Berlin, 19 czerwca. Cesarz wraz z cesarzową wyjechali dziś rano o godzinie $7^1/_2$ osobnym pociągiem do Wernigerode, aby być obecnymi na odsłonięciu pomnika dla cesarza Wilhelma I tamże. Cesarzowa powraca o godzinie 8 minut 50 wieczorem do Poczdamu, cesarz zaś o godz. 11 podąża do Westfalii.

— *Na wczorajszém* posiedzeniu Rady związkowéj zakomunikował kanclerz zebraniu ukończenie traktatu z Anglią o odgraniczenie terytoryów obydwóch państw w Afryce. Następnie sekretarz stanu Bötticher dał — w zastępstwie kanclerza — pogląd na rezultaty uzupełnienia wojska w roku 1889 i przedłożył dalszy zbiór dokumentów o Samoa. Zebranie udzieliło swego przyzwolenia na wniosek kanclerza, odnoszący się do wybijania koron, na wniosek wydziałów dla ceł i podatków, dla handlu i komunikacyi i dla obrachunków, odnoszący się do nowego mierzenia kontyngentu wódki i na projekta dla Alzacyi i Lotaryngii, dotyczące udzielenia wynagrodzenia za straty bydła w skutek zapalenia śledziony itd.

— *Związek* antysemicki zwołał na środę zebranie, na którém poseł do parlamentu Pickenbach w dłuższéj mowie oczyszczał się z zarzutu lichwiarstwa. W téj sprawie zajęli oprócz niego jeszcze głos dr. Boeckel i dep. Zimmermann,

---

(11)

Macocha.

POWIEŚĆ TŁÓMACZONA Z FRANCUZKIEGO

przez St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 139.)

Obiad był wspaniały; w całéj okolicy małżeństwo Ryszarda Brice wzbudziło najżywszą ciekawość; nie tylko rodzina Brice była pierwszą w okolicy, ale stanowisko Ryszarda jako deputowanego stawiało go w stósunkach ze wszystkiemi znakomitościami kraju. Postanowienie powtórnego ożenienia się przybrało rozmiary wypadku i natychmiast utworzyły się dwa obozy.

Czy potrzeba dodawać, że prawie wszyscy mężczyzni pochwalali zamiar Ryszarda a prawie wszystkie kobiety ganiły Łucyą.

Piękność i wyższość młodéj żony nie wywarły na pierwszy rzut oka wrażenia, jakiego się można było spodziewać, to znaczy, że uczyniły jéj mniéj nieprzyjaciółek, aniżeli to było do przewidzenia. Niektóre piękności i wyższe umysły w saméj rzeczy są, że tak powiemy, zaczepne: narzucają się one w sposób głośny, nakazujący, który budzi chęć oporu. Inne przeciwnie, i to nie mniéj prawdziwe, zdają się nie istnieć wcale; z czasem uczuje się wdzięk ich, podda im się nieznacznie, aby się już nie odsunąć więcéj, ale w pierwszéj chwili możnaby myśleć, że się ma przed sobą osobę zwyczajną, trochę ładniejszą i trochę przyjemniejszą od przeciętnéj.

Łucya przeczuwała dobrze nieprzychylność, z jaką jéj przyjdzie walczyć; to téż postanowiła sobie zatrzeć wszystko, coby się u niéj mogło wydać zbyt świetne. Nie mogła ona zmniejszyć swéj piękności, ale mogła, zamiast uwydatnić ją, przyćmić jéj blask, tak samo, jak sobie przyrzekła słuchać wiele, nie mówiąc sama. Zamiar ten, który wymagał tyle bystrości, ile zaparcia się, udał się doskonale.

— Jakto, tylko taka? — mówiły między sobą kobiety; — nie trudno być lepiéj ubraną, być piękniejszą i rozumniejszą.

Począwszy od tych, które sobie rościły prawo do piękności aż do literatek, każda mówiła i powtarzała, że młoda pani Ryszardowa Brice nie była ani tak piękną osobą, ani tak wyróżniającą się kobietą, jak to głoszono. Mężczyzni, patrzący jaśniéj, wiedzieli, iż było przeciwnie, ale nie byli obecni na tych naradach kobiecych i zdanie ich nie mogło przeważyć szali; jeżeli sądy się ścierały, co może nastąpiło, to działo się to w zakątku życia prywatnego i starcia te pozostały bez następstw.

Panią Brice, matkę, chwalono ogólnie, że przygotowała tak świetne przyjęcie synowéj; panią de la Rouveraye jeszcze więcéj, że umiała nakazać milczenie najsłuszniejszym swym uczuciom. Obiedwie miały ten wielki rozum, że deputowany nie może zostawać wdowcem. Jakże mógłby wydawać obiady i wieczory? Czyż nie było mnóstwa sposobności w życiu jego społecznem i politycznem, w których brak żony mógł mu się dać uczuwać w okrutny sposób? Wychodząc z obiadu wydanego przez starszą panią Brice, cały departament wynosił pod niebiosa całą rodzinę. Jedyny Jan nie był zadowolony; ale ponieważ nie mówił tego nikomu, nie znalazł téż sposobności do sprzeczki.

V.

Pierwszy ten pobyt Ryszarda i jego żony trwał krótko. Postanowili oni przyjeżdżać do Pignons często i nie zostawać na raz dłużéj nad czterdzieści ośm godzin, przynajmniéj do powrotu wiosny; w ten sposób usunęłoby się wiele trudności a Edzio nie przestawałby ich widywać.

Chłopczyk powrócił niebawem do dawnych objawów serdeczności i do pieszczot z ojcem; skoro tylko widział, że ojciec jest sam, biegł do niego, stawiając mu tysiące pytań, pieszcząc się z nim, jak to czynił od urodzenia. Ale, gdy się ukazała Łucya, popadał w milczenie. Kiedy raz czy dwa ojciec zgromił go dość surowo, nie próbował już uciekać na widok swéj macochy; pozostawał przy nich, ale zasępiony, tak, że Łucya sama wstawiała się za nim, by mu dano wolność.

Z wolności odejścia Edzio jednakże nie korzystał; zostawał w ich towarzystwie, niemy, prawie zły, słuchając, jak rozmawiali, z uwagą prawie nad wiek, tłómacząc na swój sposób wyrazy, które źle rozumiał, źle użytemi usiłowaniami wykrzywiając do reszty część swéj inteligencyi, już sprowadzonéj z dobréj drogi przez bezwiedne insynuacye ze strony babci.

Delikatnym swym taktem kobiety i to kobiety w fałszywém położeniu, Łucya spostrzegła to niebawem; ale jakże naprowadzić na ten przedmiot rozmowę z mężem, nie naruszając praw przezorności i miłości, które sama sobie nadała? Najwstrętniejszém wydało jéj się najmniejszém słówkiem dotknąć przywiązania, jakie Ryszard miał dla swéj matki. Niechże światło oświeci go zkądinąd! — nigdy Łucya nie byłaby wyrzekła ani słowa, któreby mogło wywołać nieporozumienie.

Ryszard, pomimo usiłowań, by zostać optymistą, czuł jednakże, jeżeli nie wszystko, to część przynajmniéj tego, co cierpiała jego żona. Kochał ją za to tém więcéj, z większym szacunkiem, z głębszą serdecznością — a jednak byłby poświęcił wszystko, z wyjątkiem jéj saméj, byleby módz udawać, że zamyka oczy i żyć daléj w tém położeniu niejasném.

Ludzie bardzo zajęci i których umysł pracuje bez ustanku, mają pewien rodzaj obawy przed zajściami domowemi, która ich skłania ku *statu quo*, nawet wtenczas, kiedy oni pierwsi cierpią z tego powodu. Wydaje im się, że stan obecny, chociaż przykry i niebezpieczny, jest jeszcze lepszym od nieznanego, któryby mógł powstać w skutek zmiany. Ryszard nie zdając sobie dobrze sprawy, podzielał ten sposób widzenia; ale był zanadto inteligentny i zbyt uczciwy, by nie działać, kiedy było potrzeba. Dzień ten nadszedł niebawem.

Pierwsze listki zaczęły ukazywać się na topolach, kiedy pan Edmund, który stał się swawolniejszy w czasie zimy, niż kiedykolwiek, miał z ojcem poważną rozprawę. Był teraz w ósmym roku a proboszcz parafii, który się podjął obudzenia w nim przedsmaku do nauki, tracił zupełnie głowę.

Ryszard zażądał, aby od siódmego roku dziecko, które umiało czytać i pisać, uczyło się łaciny równocześnie z francuzkim językiem i arytmetyką. W teoryi było to dość rozsądne, i pani Brice, matka, pełna ambicyi dla swego wnuka, pochwaliła ten zamiar. W praktyce chłopiec był zupełnie niedostępny. Nieco onieśmielony na pierwszych lekcyach widokiem duchownéj szaty, doszedł on do tego, że po trzech czy czterech miesiącach szanował swego profesora tak, jak swoją babkę, to znaczy jak najmniéj. Zacny ten człowiek z wrodzonéj wyrozumiałości jako téż z miłości chrześciańskiéj, nie chciał się uskarżać; ale kiedy Ryszard zapytywał o postępy syna, trzeba było odpowiedzieć, że postępów nie było wcale.

Ryszard nie był wcale zwolennikiem środków gwałtownych, kiedy mógł postępować inaczéj; postanowił zdać sobie sprawę z położenia rzeczy sam, spodziewając się, że zawstydzenie Edzia, pytanego w jego obecności, dostarczy mu sposobu do przejęcia chłopca zbawienną obawą.

Znalazł on u niego taką pewność siebie, taką pogardę dla wszystkiego, co nie było nim samym, że miłość własna ojca srodze się uczuła dotkniętą. Edzio zdawał się ani przypuszczać, że mógł w obec nauki postępować inaczéj, aniżeli to czynił, co najwyżéj okazał pewne zakłopotanie, gdy postępowanie jego w obec nauczyciela zostało zgromione. Złajany surowo, zachowywał się odtąd w sposób odpowiedniejszy, ale nie robił postępów jednakże.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

który wezwał zebranie, aby przez powstanie z miejsc złożyło dowód zaufania dla p. Pickenbacha. Obecni podążyli wszyscy za tém wezwaniem.

— *W komisyi parlamentu*, obradującéj nad ochroną robotnika, oświadczył wczoraj przewodniczący hr. Ballestrem, że zasięgnął informacyi w miejscach kompetentnych i dowiedział się, iż prace komisyi nie są bynajmniéj daremne, ponieważ obecna sesya parlamentu nie zostanie *zamknięta*, tylko *odroczona* na czas pewien.

— *Stronnictwo* socyalno-demokratyczne uchwaliło, że będzie głosowało w plenum tak przeciw całéj ustawie wojskowéj, jako téż przeciw rezolucyom dr. Windthorsta.

— *Podróż cesarza* do Anglii została odłożona do pierwszych dni września, jak donoszą z Londynu do pism niemieckich.

— *O anty-dynastycznych prądach* w korpusie wyrtemberskim, rozpisuje się broszura pozasłużbowego kapitana Edmunda Millera. Tytuł jej jest następujący: „Actengemässe Geschichte einer Officiers-Pensionirung; zugleich ein Aufschluss über anti-württemberg'sche Strömungen im 13ten Armeecorps.“ Kapitan Miller, który na końcu służył w grenadyerskim pułku króla Karola w Ulm, oświadcza na wstępie, że obowiązek salwowania własnego honoru zmusił go wbrew jego uczuciom do tak niezwykłéj publikacyi. Daléj tak pisze:

Rozmaite publiczne pisma najróżnorodniejszych politycznych kierunków zajmują się od kilku miesięcy naszemi wyrtemberskiemi stósunkami wojskowemi. Czytamy tam o nieusprawiedliwionych dymisyach, o lekceważeniu żywiołu wyrtemberskiego w obec pruskiego, o zatargach wyrtembergskich oficerów z pruskimi dowódzcami, a nawet, co najgorsza, o prądach skierowanych przeciwko królowi, dynastyi, przeciwko naszéj pozostawionéj nam jeszcze wojskowéj samodzielności i przeciwko miłości do naszéj ściślejszéj ojczyzny. Czy te skargi pochodzą od pensyonowanych, czy od czynnych jeszcze oficerów, to rzecz obojętna; skargi same atoli są prawdziwe i uprawnione, wyrażają one uczucia i zapatrywania wielu oficerów. Mimo to skargi te przebrzmiewają niewysłuchane, ponieważ brak im głównéj rzeczy, to jest nazwiska autora.

Jako przykład takiego anti-wyrtemberskiego usposobienia pomiędzy oficerami przytacza autor z pomiędzy wielu innych następujący szczegół. Porucznik A. zwraca swemu koledze B. uwagę na to, że w mundurze jego jest coś, co się nie zgadza z przepisem Jego Król. Mości. Porucznik B.: „To dla mnie rzecz obojętna. U mnie cesarz znaczy więcéj od króla“. Porucznik A.: „Nie powinieneś się pan odzywać w ten sposób!“ Porucznik B.: „Przeciwnie, wolno mi powiedzieć, że u mnie cesarz stoi po nad królem“. Porucznik A.: „A przecież nie komu innemu, tylko królowi składałeś przysięgę wierności.“ Porucznik B.: „Przysięga to furda!“ — Gdy wiadomość o téj rozmowie, która doprowadziła do pojedynku na pistolety, doszła do wiadomości pułkownika Flessing, otrzymał porucznik A. naganę.

Ciekawe szczegóły!

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Z Krakowa otrzymujemy następującą depeszę:

Gdy Książę-Biskup krakowski na dzień 30 czerwca powołany jest do Wiednia celem odebrania z rąk Najj. Pana biretu kardynalskiego, Komitet wykonawczy widzi się zmuszonym odłożyć obchód pogrzebu Mickiewicza do dnia czwartego lipca.

Wodzicki.

Lwów, 18 czerwca.

Marszałek krajowy otrzymał dziś od namiestnika zawiadomienie, że minister spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 12 czerwca udzielił zezwolenia na złożenie zwłok Adama Mickiewicza w krypcie katedry na Wawelu.

Odezwa.

W porozumieniu z komitetem Wielk. Księstwa Poznańskiego, który utworzył się na cały zabór pruski, a którego położenie miejscowe, nie mniéj daleko liczniejsza ludność polska nadaje się do utworzenia większego komitetu, składającego się ze wszystkich warstw społeczeństwa naszego — czuję się w obowiązku odezwać się do Szanownych moich Rodaków Prus Zachodnich.

Wielce uroczysty i wzniosły obchód, jaki nas do jednego powołuje ogniska, a w którém cały zabór polski udział wziąć postanowił, aby tym sposobem oddać należyty hołd i cześć wielkiemu wieszczowi naszemu, powołuje i Rodaków naszych do wzięcia udziału w téj wielkiéj uroczystości.

Rozrzuceni na wielkiéj przestrzeni naszéj prowincyi, pozbawieni jesteśmy wszelkiéj sposobności skupienia się w punkcie takim centralnym, jakim dla Księstwa jest Poznań. To téż porozumiewanie się i łączność w okolicznościach wszelkich tego rodzaju, jakim jest powyżéj wzmiankowany obchód ś. p. Adama Mickiewicza, spada zwykle na jednę osobistość, która dopiero piśmiennie z pojedyńczemi osobami, o których gotowości, poświęceniu i dobrych chęciach służenia sprawie narodowéj z góry jest przekonaną, porozumiewać się zmuszona.

Z uznaniem i wdzięcznością zaznaczyć mi tu przychodzi, że dotąd pp. Sczaniecki z Nawry i Apolinary Działowski z Mirakowa gotowość swą jako delegaci Prus Zachodnich do Krakowa pojechać oświadczyli. Gdyby ktoś jeszcze z Rodaków do powyższych delegatów przyłączyć się zechciał, proszę, aby do p. Sczanieckiego w Nawrze celem bliższych informacyi co do podróży zgłosić się zechciał.

Jak każda uroczystość i każdy obchód z kosztami jest połączony, tak i ten od nich nie jest wyłączony. Proszę zatém uprzejmie Szanownych Rodaków, aby wedle możności czémprędzéj ofiarę na ten cel przeznaczoną na ręce p. dr. Buskiego, dyrektora Banku włościańskiego, przesłać zechcieli. Pokażmy tem, że łączność naszą i poświęcenie dla każdéj dobréj narodowéj sprawy naszéj w pewnéj solidarności uwydatnić potrafimy.

Slaski z Torunia.

Z borów Tucholskich, dochodzi nas następująca odezwa:

Rodacy!

Zwłoki nieśmiertelnego wieszcza i poety, chluby narodu naszego ś. p. Adama Mickiewicza, które dotychczas spoczywały w Francyi na ziemi obcéj, złożone będą w dniu 30 b. m. uroczyście w Krakowie na Wawelu obok królów i bohaterów naszych.

Spełni się życzenie narodu całego, ażeby drogie szczątki wieszcza naszego na ojczystéj spoczęły ziemi, którą sercem i duszą pokochał.

I nasze tucholskie bory powinny w odpowiedni sposób uczcić dzień tak uroczysty i oddać przynależną cześć wieszczowi nieśmiertelnemu, którego najgorętszém życzeniem było „dożyć téj pociechy, aby pieśni jego zbłądziły pod strzechy.“

W tym celu komitet niżéj podpisany urządzi w niedzielę dnia 6 lipca o godzinie 4 po południu na sali pana Neumanna uroczystość.

Program jest następujący:

a) Przemowa przewodniczącego. b) Mowa księdza dr. Wolszlegiera z Zamartego. c) Rozdanie kilkunastu egzemplarzy „Pana Tadeusza“ (Mickiewicza).

Spodziewamy się, że Rodacy nasi z borów Tucholskich równie licznie jak przy innych sposobnościach na uroczystość pospieszą.

Tuchola, dnia czerwca 1890 r.

Komitet uroczystości pogrzerowéj Mickiewicza na okolicę Tucholską:

Augustyński z Kośliuki, Barlik z Koślinki, Bieńkowski z Białowierzy, Borzyskowski z Gostoczyna, Chylewski z Bladowa, Deja z Kośliuki, Drzewiecki z Woziwody, Gierszewski z Koślinki, Glaza z Kiełpina, Gulgowski z Kiełpina, Jączyński Jan i Franciszek z Stobna, Jączyński z Koślinki. Dr. Karaśkiewicz z Tucholi, Kręcki z Raciąża, Łukaszewicz z Tucholi, Majka z Tucholi, Owsiany z Komorzy, Okonek z Kiełpina, Prądzyński z Bralewnicy, Roda z Małego Mędromierza, Ks ądz dr. Wolszlegier z Zamartego.

Zastępca mistrza ceremonii w uroczystości pogrzebowéj zamianował komitet wykonawczy pana Ksawerego Konopkę. Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu weźmie udział w pogrzebie, a prezes jego, książę Władysław Czartoryski, przemówi tak przy odbieraniu przez deputacyą zwłok w Paryżu, jak i przy oddaniu ich krajowi w Krakowie.

Na posiedzeniu komitetu wykonawczego zdawała sekcya artystyczno-dekoracyjna sprawę z dotychczasowych swych prac, mianowicie przedłożyła projekt ozdobienia ulic, któremi kondukt będzie prowadzony, daléj projekt ozdobienia karawanu i katafalku. Potém zdawała sprawę sekcya gospodarcza. Uchwalono odnieść się do wydziału krajowego z prośbą, aby ze swéj strony poczynił kroki u zarządów kolejowych o możliwe ulgi dla jadących na pogrzeb. Oświadczył też komitet, iż nie ma nic przeciw urządzeniu trybun w miejscach, na które zezwoli gmina.

Delegat wydziału krajowego do deputacyi, mającéj sprowadzić zwłoki Mickiewicza, hr. Władysław Koziebrodzki, wyjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Paryża i tam przeprowadzi potrzebne porozumienie z p. Władysławem Mickiewiczem.

Główny mistrz ceremonii dr. Weigel i jego zastępca, p. Ksawery Konopka, uproszą do wspólnego działania ośmiu mistrzów ceremonii.

Karawan, na którym zwłoki Mickiewicza będą wiezione, ma być wspaniale przystrojony kwiatami, a na kwiatach tych ustawioną zostanie trumna.

Krakowskie Towarzystwo techniczne postanowiło na posiedzeniu w dniu 16 b. m. odbytém wziąć gremialny udział w uroczystości pogrzebu nieśmiertelnéj pamięci Adama Mickiewicza i złożyć na trumnie wieniec. — Kongregacya kupiecka w Krakowie uchwaliła na posiedzeniu, pod przewodnictwem p. Henryka Schwarza odbytém, wziąć udział gremialnie w uroczystym pochodzie przechodzie przeniesienia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza z dworca kolei do kościoła katedralnego na Wawel, z godłem swojém i srebrnym wieńcem, niesionemi przez członków kongregacyi.

Komitet udzielił zezwolenie pp.: Korneckiemu i Romanowi Chmurskiemu na budowę gustownych trybun dla widzów w Rynku głównym, przy placu Matejki i przy placu Dominikańskim. — Bilety do trybun zamawiać mogą osoby tak zamiejscowe — jak miejscowe, w drukarni p. W. Korneckiego przy ulicy Wiślnéj. Z zamówieniami należy spieszyć z powodu wielkiego napływu osób.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Sredzkiego części południowéj, odbędzie się w Srodzie dnia 22 b. m. o godzinie 4téj po południu. Na zebraniu będzie Patron.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Sredzkiego części północnéj, odbędzie się w Kostrzynie dnia 29 b. m. o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 20 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego nadzwyczajnego profesora dr. Wilhelma Schume w Kilonii profesorem zwyczajnym w wydziale filozoficznym uniwersytetu tamtejszego.

* **W teatrze naszym** odbędzie się jutro dnia 21 b. m. wieczór dramatyczno-humorystyczny złożony z monologów komiczno-charakterystycznych Artura Zawadzkiego, byłego artysty teatrów krakowskiego i lwowskiego. Program jest następujący: 1) Optymista, monolog Maryana Gawalewicza. 2) Nauczyciel staréj daty, scena charakterystyczna. 3) Babcia Feiteles, typ charakterystyczny. 4) Urlopnik, typ charakterystyczny przez G. Fiszera. 5) Stary kawaler, monolog charakterystyczny. 6) Pan Silberstein wybiera się z żoną na spacer, typ charakterystyczny. — Początek o godzinie 8.

* **Onegdaj** odbyła się w hotelu Myliusa uczta pożegnalna dla ustępującego landrata wschodniego powiatu poznańskiego, obecnie dyrektora sądu administracyjnego p. Tempelhoffa. Pan T. był przez lat 14 landratem najpierw powiatu poznańskiego, a późniéj po jego podziale, powiatu zachodniego poznańskiego. Podczas uczty przemawiali także pp. Mycielski z Kobylepola i ks. proboszcz Promiński z Wir, — pierwszy podnosząc jego zabiegi około pogodzenia obu narodowości i unikania starć, drugi wspomniał czasy kulturkampfu, podczas których p. landrat występował wobec duchowieństwa z łagodnością i uprzejmością. — W końcu wniósł hr. Bniński z Pamiątkowa toast na cześć pani Tempelhoffowéj.

* **W niedzielę** dnia 22 czerwca odbędzie się zabawa latowa Zjednoczonych Malarzy Lakierników i Pozłotników w Poznaniu w ogrodzie strzeleckim po południu o godzinie 4 na którą gości mile zaprasza Zarząd.

* **Od dyrekcyi nauczycielskiéj** kasy pogrzebowéj W. Księstwa Poznańskiego odebraliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Lubo z zasady przeciwni jesteśmy temu, aby przez pisma publiczne załatwiać sprawy dotyczące ściśle stósunków wewnętrznych kasy naszéj, to jednak tym razem spowodowani jesteśmy na téj drodze uspokoić umysły bardzo wielu członków wzburzone, już to pismem naszem z dnia 6 b. m. wystósowanem do niektórych członków, już to korespondencyą z miasta do „Dziennika Pozn.“ z dnia 15 bm.

Nasamprzód prosimy Szanownych członków, aby nabrali tego przekonania, że li tylko dobro kasy i całego towarzystwa, jako też i pojedyńczych członków mając na oku, postanowiliśmy chwycić się tego nadzwyczajnego środka w téj niezłomnéj nadziei, że tylko tym sposobem dojdziemy do wytkniętego celu. — Autor pierwszéj korespondencyi do „Dzien. Pozn.“ jakimś dziwnym sposobem pominął ustęp naszego pisma, który brzmi dosłownie: „z tem zastrzeżeniem, że takowi beż wszystkiego natychmiast uważani będą znowu za członków naucz. kasy pogrzebowéj W. Księttwa Pozn., jeżeli wszystkie zaległe składki spłacą do 10 lipca r. b.“ Z przyjemnością skonstatować możemy, że bardzo wielu członków — jako i autor drugiéj korespondencyi do „Dziennika“ i „Orędownika“ z dnia 17 b. m. — z uznaniem pojęło zamiary dyrekcyi i zaległości swoje już zapłaciło. Bliższe wyjaśnienie powodów postępowania naszego zastrzegamy sobie do przyszłego sprawozdania rocznego resp. do najbliższego walnego zebrania i pewni jesteśmy, że większa liczba członków zgodzi się na takowe zupełnie. Tych zaś członków, którzy się czują postępowaniem dyrekcyi urażeni, prosimy usilnie, aby zamiast wewnętrzne sprawy towarzystwa naszego roztrząsać w pismach publicznych, przyczem nieprawdziwem przedstawieniem rzeczy jeszcze się tylko bardziéj zaniepokoja umysły, aby się raczéj z zażaleniem wprost udawali do dyrekcyi, a ta na wszystkie skargi i pytania w jak najkrótszym odpowie czasie. Gdyby jednak w odpowiedzi miała nastąpić zwłoka, natenczas prosimy, aby Szanowni członkowie wybaczyć to zechcieli ze względu na wielki nawał pracy, jaki jest w kasie przy końcu kwartału, a tem więcéj przy zakończeniu roku obrachunkowego.

* **Kolonizacya.** Donoszą nam z pod Wrześni, że pan Łukomski, dziedzic Biechowa, który z komisyą kolonizacyjną zrobił ostateczną punktacyą, robi wszelkie starania, aby ją zerwać. Pan Łukomski, który w krótkim czasie dwa razy złamał nogę i w nadmiarze obaw za radą agenta swego wszedł w pertraktacye, podpisał punktacyą na łożu boleści w tém przekonaniu, że już jako ziemianinin i rólnik nie będzie mógł być czynnym. Wkrótce potém przekonał się. że tak nie jest i obecnie robi wszystko, aby układ unieważnić. Mamy nadzieję — piszą nam z pod Wrześni — że pan naczelny prezes, do którego p. Łukowski zwrócił się z przedstawieniem, nie będzie się upierał, aby układ zawarty na łożu boleści w warunkach trochę niezwykłych, koniecznie był ratyfikowany.

My podajemy powyższą wiadomość, nie żywiąc tak optymistycznych nadziei; trzeba było wprzódy dobrze się zastanowić, a nie po niewczasie.

* **Asesor** rejencyjny Sauerland w Wolsztynie przekazany został tutejszéj rejencyi, a asystent katastrowy Kochanowski w Gąbiniu obejmuje zarząd urzędu katastrowego w Mogilnie.

* **Nowa stacya** telegraficzna otwarta została wczoraj w Przybrodzie pod Rokietnicą.

* **Gniezno**, 19 czerwca. (I. R.) Ksiądz kanonik i dziekan Krępeć z Marzenina wizytował dzisiaj parafią św. Trójcy w Gnieźnie. Na egzamin stawiło się w kościele około 1500 dzieci i to 1000 z Gniezna (około $^2/_3$) i 500 z włości należących do parafii. Egzamin wypadł dobrze. Dozór i znaczna liczba wiernych uczestniczyła w nabożeństwie.

* **Z Gniezna.** Walne zebranie powiatowéj kasy chorych na powiaty gnieźnieński i witkowski (z wyjątkiem miasta Gniezna, które ma swoje osobne kasy chorych) odbędzie się dnia 30 czerwca w poniedziałek o godz. 4 po południu w lokalu Pschorra. Stawić się winni wszyscy delegaci z poszczególnych obwodów komisarskich, wybrani tak przez chlebodawców, jak i przez robotników i czeladników. Na porządku obrad postawiono: 1) sprawozdanie z kasy, 2) wybór zarządu, 3) zmiana statutów — a więc sprawy bardzo ważne. — I w Gnieźnie utworzył się komitet zbierania składek na pomnik Bismarcka. Komitet złożony jest z samych Niemców, z których jeden ma końcówkę „sky“ — a nazywa się Hünerusky — a obok niego stoi pan Kikebusch, wszystkich razem 9 — gotowych przyjmować składki choćby najmniejsze — ale czasy są bardzo ciężkie! — W mieście Gnieźnie zaczynają konie chorować na nosaciznę i już kilka stajni oddano pod dozór policyjny. — W tych dniach przejeżdżał przez Gniezno po dwakroć p. minister kolei Maybach; był w Toruniu, Gnieźnie, Wrześni, Poznaniu. — Spodziewają się tutaj przybycia Biskupa polowego, księdza Assmanna, który przyjedzie do Gniezna dnia 1 lipca, odwiedzi katolickich żołnierzy tutejszéj załogi, — i odjedzie dnia 2 lipca. — Tutejsza szkoła katolicka pod nowym zarządem bardzo się podnosi, bo posprawiano do każdéj skoły *spluwaczki*, koszyki do papieru — a natomiast zaprowadzono podobno *pacierz niemiecki*. Piękna zamiana!

* **Pogrzeb w Antoninie.** Ponieważ napróżno dotąd oglądałem się w „Kuryerze“ za opisem pogrzebu ś. p. księżny Bogusławowéj Radziwiłłowéj, przeto przesyłam Wam choć krótki szkic tego żałobnego obrzędu. Gości zjechała się do Antonina liczba wielka, tak, że nie brakło reprezentantów prawie ani jednéj ze znaczniejszych rodzin naszego Księstwa. Pomiędzy gośćmi widzieliśmy także p. naczelnego prezesa, hr. Zedlitza. Duchownych przybyło przeszło 50, z Księstwa i Ślązka; niemiecką mowę żałobną wygłosił ks. kanonik Scholtz z Wrocławia. Mszą żałobną odprawił ks. Biskup Likowski w asystencyi ks.ks. prob. Samarzewskiego, Wyczyńskiego i ks. wik. Szworca z Ostrowa, a mowę żałobną polską wypowiedział Monsignor Stablewski na temat: „*Tuus ego sum, salvum me fac, quia mandata tua exquisivi.*“ W mowie téj czcigodny mówca wykazał, że zmarła, żyjąc dla Boga, nie zapomniała o obowiązkach względem rodziny i społeczeństwa, że wychowała dzieci dla Nieba i dla kraju, i umiała natchnąć je głęboką miłością bliźniego.

Dostojnéj téj i zacnéj Pani niechaj Pan Bóg da odpoczynek wieczny!

* **Września.** Z dniem 1 lipca r. b. ustępuje po 48 latach służby główny nauczyciel tutejszy, p. Jarosz. Celem uczczenia tyloletniéj pracy czcigodnego pedagoga, zawiązał się tu komitet.

* **Osada robocza** w Starych Laskach pod Wieleniem, urządzona jako skuteczny środek przeciw włóczęgostwu, (którą my oddawna uważamy za dzieło przeważnie protestanckie na korzyść protestanckiego włóczęgostwa w przeważnéj części wyzyskiwane, chociaż katolicy porówno z protestantami na nie się składali), — oddaną została pod szczególną opiekę pastorów i gmin protestanckich. Konsystorz protestancki dołącza do ostatniego swego „Kościelnego Amtsblattu“ drugie sprawozdanie téj instytucyi i wzywa wszystkich pastorów i starszych gmin, aby użyli całego wpływu swego celem przysporzenia dochodów dla osady. Składki zebrane mają ci panowie posyłać na ręce pp. barona Massenbacha, lub radzcy rejencyjnego Ernesta. Wezwanie to datowane jest dnia 3 b. m. Ten jeden fakt wystarczy na dowód, jaki kierunek ma osada robocza w Starych Laskach.

* **Z Krzywinia** donoszą o wylewie Obry, spowodowanym ustawicznemi deszczami. Łąki stoją pod wodą, wskutek czego zbiór siana wielce jest utrudniony. Niemała część zbioru zgniła.

* **Piła.** Na bydgoskiem przedmieściu zaszedł wypadek tyfusu plamistego. W domu tym pomieszczoną była szkoła ewangielicka, wskutek czego szkołę tę aż do dalszego rozporządzenia zamknięto.

* **We wschowskim** „Kreisblacie“ ogłasza baron Seherr-Thoss, że ks. dziekan Nietzig z Brenna podpis swój z pod odezwy składki na pomnik Bismarcka „cofa“. — Zdaje nam się że podpis można „cofnąć“, jeżeli się nazwisko swe pod odezwę dało. Ks. dziekan Nietzig tymczasem żadnéj odezwy nie podpisywał.

* **Bydgoszcz.** W połowie bieżącego miesiąca odbyło się miesięczne zebranie Stowarzyszenia oberzystów na obwód rejencyjny bydgoski. Stowarzyszenie to należy, jak wiadomo, do ogólnego związku niemieckich oberzystów, które liczy 169 takich stowarzyszeń i około 15,000 członków. Na zebraniu tém referował przewodniczący pomiędzy innemi: Pewien oberzysta miał kelnera, którego nie zabezpieczył na przypadek choroby, ponieważ kelner ów twierdził, że należy do uznanéj przez rząd kasy zasiłkowéj. Kelner następnie odszedł od owego pryncypała, a gdy niebawem popadł w chorobę i gdy się pokazało, że do onéj kasy zasiłkowéj nie należy — wzięto go na koszt miejscowéj kasy chorych do szpitala, ale on pan pryncypał musiał keszta te dość znaczne zwrócić i jeszcze zapłacić zaległe składki. A więc baczność.

Uzupełniające szkoły państwowe nie znajdują — i to bardzo słusznie — łaski w oczach panów oberzystów, którzy zniewoleni będąc od 7—9 wieczorem posyłać uczniów na naukę do szkoły, tracą bardzo wiele, bo od 7—9 tak latem jak i zimą mają najwięcéj gości. Z tego powodu pryncypałowie ci nie chcą już przyjmować uczniów, co pokazało się już dowodnie w praktyce, bo w obwodzie rejencyjnym bydgoskim liczba uczniów kelnerskich opadła o 50 prct. t. j. o połowę.

Delegat bydgoski na ostatni walny zjazd oberzystów niemieckich, który się odbył w Brunświku od 3—6 b. m., przedłożył cennik pokarmów i napojów z hotelów i restauracyi brunświckich, który jest o połowę wyższy niż u nas. Goście stołujący się po hotelach i restauracyach mogą się zatém przygotować, że niezadługo i u nas ceny podskoczą.

Na zjeździe w Brunświku oburzano się bardzo na rozporządzenie królewskiéj rejencyi w Monasterze, które zakazuje restauratorom sprzedawać pokarmy i napoje w dni niedzielne i świąteczne tak przed i po południu. Postanowiono rozporządzenie to obalić wszelkiemi siłami.

* **Toruń**, 19 czerwca. O osobliwém aresztowaniu donoszą co następuje: Przedwczoraj przybył do komisarza policyi Finckensteina pewien mężczyzna komunikując mu, że od trzech dni znajduje się w Toruniu niejaki Wacław Marek, który w r. 1887 był urzędnikiem fortyfikacyjnym w Przemyślu. Tam upoił Marek znajomego żołnierza, który stał na posterunku przed tajną kancelaryą wojenną, dostał się do kancelaryi i wykradł ztamtąd 43 mapy i plany fortecy. Plany te sprzedał następnie jenerałowi Hurce i jenerałowi brygady Pancowowi za 7000 rubli. — Sledztwo wdrożone przez p. Finckensteina doprowadziło do rezultatu, że owego dezertera aresztowano jeszcze tego samego dnia nad Wisłą. Aresztowany przyznaje się do wszystkiego, oświadczył jednakże, że otrzymał nie 7000 lecz tylko 500 rubli i karczmę. W ciągu 3 lat stracił wszystko i dla tego zażądał od swych protegowanych dalszych pieniędzy. Ponieważ ci ostatni grozili mu wydaniem władzom austryackim, przeto uciekł on do Prus. P. Finckenstein zawiadomił natychmiast telegraficznie o tém jeneralny austryacki konsulat w Berlinie. Na przedstawienie konsula wysłało berlińskie prezydyum policyi urzędnika kryminalnego i konstablera do Torunia, którzy wczoraj w południe Marka do Berlina zabrali.

* **Berlin.** Zarząd Towarzystwa Obywateli donosi, że na wycieczkę do Köpnik (sala strzelnicy), która się odbędzie w niedzielę 22 b. m., — odjazd z dworca śląskiego (Schlesischer Bahnhof) o godzinie 9 rano, należy zażądać biletu roboczego (Arbeiterbillet) powrotnego, który kosztuje 25 fen. Wstępne kosztuje od osoby 25 fen., dziatwa wolna. — Zarząd zaprasza rodaków i Towarzystwa na tę wycieczkę.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 21go czerwca św. Alojzego Gonzagi.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 czerwca.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Chobienic, Modlibowski z Czachorowa, pani Trzebińska ze Strzempkowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Sławoszewski ze Sławoszewa, Polcyn ze Sremu, Biedermann ze Sremu, Wentzel ze Szczecina, Szultze z Berlina, Levy z żoną z Wągrówca.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy

Berlin, 20 czerwca 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica wzmoc.		
na czerwiec-lipiec	204 25	204 50
na wrzesień-październik	180 —	180 50
Żyto słabiéj.		
na czerwiec-lipiec	154 75	157 —
na wrzesień-październik	148 50	148 75
Oléj rzep. stale.		
na czerwiec	69 20	69 30
na wrzesień-październik	56 30	56 40
Okowita osłab.		
eksportowa	35 40	35 50
na czerwiec-lipiec	34 80	34 90
na lipiec-sierpień	34 90	35 —
na sierpień-wrzesień	35 40	35 40
na wrzesień-październik	35 30	— —
spożywcza	55 40	— —
Owies		
na czerwiec	165 —	166 —
Wyp.-żyta wsp.	50	
Wyp.-okowity kw. eksportowa	80,000	,000
" " " spożywcza.	.000	.000
Kurs z dnia	18	19
Consol. 4%	106 20	106 25
Consol. 3½%	100 20	100 50
Poznańskie 4% listy zastawne	101 60	101 50
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 —	98 40
Poznańskie listy rentowe	102 60	103 —
Austryackie banknoty	173 75	173 80
Austryacka renta srebrna	77 30	77 25
Rosyjskie banknoty	232 90	233 80
Rosyjskie listy zastawne	99 75	99 75
Polskie 5% listy zastawne	67 80	67 75
Polskie likwidacyjne listy zast.	64 90	— —
Węgierska 4% renta złota	89 25	89 30
Węgierska 5% renta papier.	86 25	66 25
Austryackie kredytowe akcye	164 75	165 —
Austryackie francuskie koleje	100 —	99 75
Lombardy	60 40	60 10

Usposobienie: stałe.

Stan powietrza.

Dnia 19 czerwca 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	756	Z.Płn.Z.	2	zachm.	11
Aberdeen . . .	760	Z.Płn.Z.	3	pochmurno	14
Chrystiansund .	755	PłnZ.	1	zachm.	11
Kopenhaga . . .	756	Z Płn.Z.	3	zachm.	12
Sztokholm . . .	755	W.Płd.W.	2	zachm.	13
Haparanda . . .	762	Płn.Z.	2	bez chmur	17
Petersburg . . .	757	Płn.W.	2	bez chmur	15
Moskwa . .	761	Płn.	2	zachm.	13
Kork, Queenst.	767	Z.Płd.Z.	3	pół zachm.	14
Cherbourg . . .	767	Z.Płn.Z.	4	pochmurno	15
Helder	760	Z.Płn.Z.	4	zachm.	14
Sylt	766	Z.Płn.Z.	1	pochmurno	13
Hamburg . .	758	Płd.	1	deszcz	12
Swineminde . [1]	758	Z.	3	pochmurno	13
Neufahrwasser .	767	Z.	2	pochmurno	13
Kłajpeda . [2]	755	Z.	3	deszcz	12
Paryż	765	Z.	4	pochmurno	14
Monaster. . . .	750	Płd.Z.	5	deszcz	15
Karlsruhe . . .	764	Płd.Z.	4	zachm.	17
Wiesbaden. . .	762	Płd.Z.	3	deszcz	16
Monachium . .	766	PłdZ.	3	zachm.	14
Kamienica . .	763	Z.	2	deszcz	10
Berlin . . . . [3]	760	Z.Płd Z.	3	zachm.	14
Wiedeń	764	Z.	2	pół zachm.	13
Wrocław . .	762	Z.	4	zachm.	12
Isle d'Aix . . .	770	PłnZ.	3	zachm.	17
Nizza	765	Płn.W.	4	pogodnie	19
Tryest	765	W.	1	bez chmur	23

[1]) Wczoraj po południu burza. [2]) Wczoraj po południu bardzo silna burza. [3]) Wczoraj deszcz i grad.

Pogląd na stan powietrza.

Płytka depresya leży ponad południową Szwecyą i rosyjskiemi prowincyami nadbałtyckiemi, natomiast zwyżka na PłdZ. mało się zmieniła. Przy słabym prądzie wiatru z Płd. do Z. jest powietrze ponad Europą centralną chłodne, pomroczne i częstokroć dżdżyste. W Niemczech północnych zaszły miejscami burze, także we Wiedniu była burza. W Kłajpedzie spadło 20 mm. deszczu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Poznań, 14 czerwca 1890.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% **Tralles. Wypowiedziano** —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54.50 mrk., 70-ta 34,60 mrk. maj —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 34 90 m.

Ceny targ. w Poznaniu d. 20 czerwca 1890.

	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	19	—	18	30	17	20
Żyto	15	80	15	60	15	40
Jęczmień	—	—	13	20	12	50
Owies	16	—	15	70	—	—
Groch wrzący . .	—	—	—	—	—	—
„ na paszę . .	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	60	3	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Rzepik	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty. .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski .	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 20 czerwca 1890.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	18	50	—	—	18	25
	najn.	—	—	18	—	—	—		
Żyto	najw.	—	—	15	50	15	20	15	28
	najn.	—	—	15	40	15	—		
Jęczm.	najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		
Owies	najw.	—	—	16	40	—	—	16	10
	najn.	—	—	15	80	—	—		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec. M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	5	—	4	50	4	75
	targana „	—	—	—	—	—	—
Siano „		4	50	4	—	4	25
Groch „		—	—	—	—	—	—
Soczewica „		—	—	—	—	—	—
Fasola „		—	—	—	—	—	—
Kartofle „		5	—	3	60	4	30
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	1	30	1	10	1	20
Wieprzowina		1	60	1	40	1	50
Cielęcina		1	40	1	20	1	30
Skopowina		1	40	1	20	1	30
Słonina		1	80	1	60	1	70
Masło		2	20	1	60	1	90
Jaja	za kopę	2	50	2	40	2	45

Poznań, 20 czerwca. — Ceny mąki. Pszenna 27,50, rżana 23,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 19 czerwca

Pszenica: średnia 180—185 mrk. średni towar —,— m., pośledna według jakości 175 do do 179 mrk.

Żyto według jakości 142—148 mrk. poślednie —,— mrk.

Jęczmień do browarów 150—160. na paszę 130—145 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek. pośledni —,—.

Groch wrzący 160—170 m., na paszę 140 do 155 mrk.

Okowita 50-ta 54.50 m., 70-ta 34 50 m.

Wrocław, 19 czerwca 1890.

Okowita za (100 litr. a 100% excl. 50 l. 0 . . podatku konsum., —,—, wypowiedziano —.— bez upłyn. wypowiedziane —,—, na czerwiec (50-ta) 53,80 żąd., (70-ta) 33,90 żąd. na czerwiec-lipiec (50-ta) 53,80 żąd., (70-ta) 33,90 żąd., sierpień-wrzesień (70-ta) 34.00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 20 czerwca: żyto 155,00 mrk., pszenica — mrk., owies 62 mrk., rzep —.— m., oléj rzepiowy 72.—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 19 czerwca: (50-ta) 53.80 mrk., (70-ta) 33 90 mrk.

Postanowienia deputacyi targow, miejskiéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	19	30	19	10	18	70	18	30	17	70	17	20
„ żółta	19	20	18	90	18	60	18	20	17	60	17	10
Żyto	16	60	16	40	16	10	15	90	15	70	15	60
Jęczmień	16	00	15	50	14	80	14	30	13	50	12	00
Owies	16	70	16	50	16	00	15	80	15	60	15	40
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Berlin, 19 czerwca. — (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 192 do 206 według jakości; miesiąc bieżący pł. 205,50 płac. 205,75, czerwiec-lipiec pł. 204,50—205—204 do 204,75, na lipiec-sierpień płacono 186.00—187,0, na wrzesień-październik płacono 180,00—179,75 do 180,50, październik-listopad płacono 178,50 do 179. Wypowiedziano 50 ton. Cena 205,00.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 152—163 według jakości; miesiąc bieżący płc. 154,50—156, na czerwiec-lipiec płacono 154,25—156, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono 150,50—150,75, żąd. —, na wrzesień-październik płacono 148,25—149,25 do 149,00. Wypowiedziano 50 ton. Cena wypowiedziana 155,— m.

Jęczmień w miejscu 130—190 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 159—181 m. według jakości, miesiąc bieżący pł. 164,75—165,75, na czerwiec-lipiec pł. 163—163,25, na lipiec-sierpień płacono 147.50—147,75, na wrzesień-październik płacono 139—139,25, żąd. —, na październik-listopad płac. 137,00. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 109—114 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 108,75, na czerwiec-lipiec płacono 108,75. na lipiec-sierpień płacono —,—, wrzesień-październik płacono 112,00, październik-listopad płac. 113,50. Wypowiedziano 150 ton. Cena 109,— mrk.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płac. 55,4 mrk., czerwiec pł. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac, 35.4 mrk., na czerwiec płac. 34,7—34.8, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 34,7—34,8, na lipiec-sierpień płacono 34,8—34,9, na sierpień-wrzesień płacono 35.2—35,4, wrzesień-październik płacono 35,2—35,4—35,2, październik-listopad płc. 33,8 do 33,8. Wypowiedz. 80,000 litr. Cena 34,8 mrk.

Szczecin, 19 czerwca.

Pszenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 183—191 płacono, na czerwiec 194,0 płacono, na czerwiec-lipiec —.— płac., na październik-listopad 175 płacono i żąd.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 148—155,0 płacono, na czerwiec 153,0 płac., czerwiec-lipiec —,— płc., wrzesień-październik — płacono, listopad-grudzień 143,0 żąd. i pł.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 160 do 163 płacono.

Oléj rzepiowy niżéj, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 71,0 żąd., na czerwiec 70,0 żąd., wrzesień-październik 56,25 żądano.

Okowita potw., za 10.000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,7 płac., 50-ta 54,6 płac., na czerwiec 70-ta 34,1 nom., sierpień-wrzesień 34,7 płc. i żąd.

Hamburg, 19 czerwca. — Okowita staléj, za czerwiec-lipiec 23 — żąd., lipiec-sierpied $23^{1}/_{4}$ żąd., sierpień-wrzesień $23^{3}/_{4}$ żąd., wrzesień-październik $23^{3}/_{4}$ żądano. — Kawa good average Santos za czerwiec $89^{1}/_{2}$, za wrzesień 88—, za grudzień $81^{1}/_{2}$, za marzec 1891 $79^{1}/_{2}$. Usposobienie spok. Obrót 3500 miechów.

Magdeburg, 19 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,65, cukier ziarn. excl. 88% 16,00 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,70. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28 00 f. Rafinada chlebowa —,—. mielona rafin. II. z beczką 27,25. miel. Melis I z beczką 26,00. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec $12,27^{1}/_{2}$ pł., 12,30 żąd., lipiec 12,30 pł., 12,35 żąd., sierpień $12,37^{1}/_{2}$ pł., $12,42^{1}/_{2}$ żąd., październik-grudzień 11,75 płac., 11,85 żąd. Spok. — Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Walne zebranie
Towarzystwa Przyjaciół Nauk

odbędzie się w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 26 **we wtorek dnia 24-go czerwca r. b.** o godzinie 6-téj wieczorem. (1845)

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie zarządu.
5. Sprawozdanie konserwatora.
6. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj.
7. Wnioski zarządu.
8. Wnioski członków.

Sekretarz zarządu
Wawrzyniec Benzelstjerna-Engeström.

Parcelacye

większych i mniejszych majątków bierzemy w komis, regulując hipoteki i spłacając właścicielowi całą resztę należności gotówką.

Pewne hipoteki

pod naszą gwarancyą możemy odstępować w różnych sumach, na co zwracamy specyalną uwagę dozorów kościelnych i kapitalistów.

Korzystne kupna i dzierzawy

mamy w znacznym wyborze bez wszelkich kosztów dla reflektantów. (1657)

Bank Ziemski.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY
na „ZIEMIANINA."

Czterdziesty rok istnienia.

„Ziemianin", tygodnik rólniczo przemysłowy, Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem, wychodzi co sobota w Poznaniu, w formie 1—$1^{1}/_{2}$ arkusza druku, często **z rycinami**. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym i wiejskim, wszelkim gałęziom rólnictwa i przemysłu wiejskiego oraz hodowli inwentarza żywego.

Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych. (1856)

W dziale komisowo-informacyjnym **mają prenumeratorowie „Ziemianina" prawo do bezpłatnego zamieszczania ogłoszeń dotyczących zbytu i zakupna:** 1) inwentarza rozpłodowego, 2) wszelkich nasion i wysadek tak leśnych jak ogrodowych.

Ziemianin kosztuje na pocztach 3 marki. **Cena zniżona** dla urzędników gospodarczych i niezamożnych członków kółek rólniczych wynosi kwartalnie **1,90 M.** półrocznie **3,80 M.** którą wprost do redakcyi w **Poznaniu, św. Marcin 28 I piętro** przysyłać należy. **Za zniżoną cenę nie można na poczcie zapisywać.** Dla oszczędzenia porta, najlepiéj przesyłać od razu półroczną przedpłatę.

Redakcya Ziemianina w Poznaniu.
Ul. Śty Marcin 28 I.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN"**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Wapno

do każdéj stacyi kolejowéj odstawiam z Gogolina po 44 fen. za centnar i proszę o łaskawe zlecenia (1222)

W. Trąmpczyński, Nakło.

Nawiedzenia
Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza i Najśw. Panny Maryi

na każdy dzień miesiąca
przez **św. Alfonsa Liguorego.**

Cena za egzemplarz 50 fen., z przesyłką 60 fen. Poleca i wysyła odwrotną pocztą

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

73 | Jedyny polski skład bławatny | 73

na prowincyą. — wysyłający

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe

w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,
Firanki — Kobierce,
Materye meblowe, Płótna, Słołowiznę, płócienka na pościel,
Kołdry watowane
Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele

Na życzenie wysełamy próby na prowincyą.

J. & T. KAMIENSKI,
skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj
Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska. (1415)

73 | podróżujący | 73

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

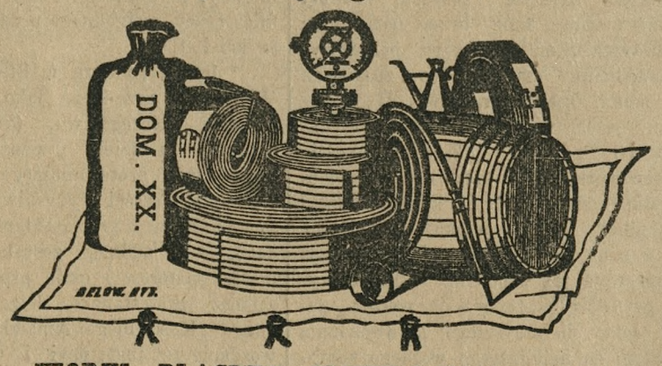

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (1848)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Wyprzedaż!

Z powodu przeniesienia składu wyprzedaję wszelkie, artykuły, jako: **Bieliznę gumową, nakrycia stołowe, płaszcze nieprzemakalne, kalosze, lalki, piłki, chirurgiczne przedmioty, rozpylacze, perfumy, portmonetki, grzebienie** i t. d. po znacznie zniżonych cenach. (1505)

Od 1 lipca r. b. **znajduje się skład mój tylko przy Fryderykowskiéj ulicy nr. 5.**

W. A. Kasprowicz,
Wilhelmowski plac 6. Poznań. Fryderykowska ul. 4.
Skład specyalny towarów gumowych i fabryka bandaży.

Ważne dla cierpiących na oczy.

M. Pawlewskiego woda na oczy, od wielu lat znana ze swéj skuteczności, usuwa wszelkie zapalenie ócz, wzmacnia osłabiony zwrok, leczy zapuchnienie powiek i spędza łuszczki, fl. po 1 m.

Ekstrakt zielny przeciw bólowi zębów, uśmierzający w kilku minutach najmocniejsze cierpienie i konserwujący dziąsła fl. 60 fen.

Zamiejscowym mniéj nad 2 fl. nie wysela się. Fabryka wody na oczy u **M. Pawlewskiego w Poznaniu, Wiedeńska ulica nr. 3, II piętro.**

W miastach na prowincyi, nabyć można w składach drogeryjnych i kolonialnych. (1544)

Wielebnym księżom Proboszczom
i Rządzcom kościołów

mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiéj, że powiększywszy znacznie mój

skład sprzętów kościelnych

polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego pomysłu, konewki i miednice do chrztów, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z najlepszych sprowadzam fabryk**, a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po taniéj oddawać cenie, a tym sposobem każdéj konurencyi wyrównać. (1149)

Szanownym dozorom kościołów, których chwilowy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, **ułatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłatę.**

Wszelkie reparacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelcych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

J. STARK,
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21.

Skład mebli zjednoczonych stolarzy

został świeżo zaopatrzony w doborowe meble **własnego**, a nie fabrycznego wyrobu, **w całkowite wyprawy** i urządzenia domowe; między temi jest kompletne czarne urządzenie salonowe tanio do nabycia. **Lustra** w różnym gatunku (skromne i salonowe); **meble wyściełane, kanapy i fotele do spania** w wielkim wyborze są zawsze na składzie. **Materace** wszelkiego rodzaju wykonuje się w przeciągu 24 godzin. (1710)

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 14.

Wina
górno-węgierskie,
francuzkie, krajowe
również
koniaki francuzkie i niemieckie,
araki i rumy

poleca po nader przystępnych cenach (1448)

S. Olszewski
dawniéj J. FREUDENREICH
w Poznaniu, Rynek 42.
Handel win hurtowny i detaliczny.

Ilustrowany Przewodnik
do
Tatr i Pienin
przez
Walerego Eljasza

jest na składzie **w Redakcyi Kuryera Poznańskiego.** Cena pięknie oprawnego egzemplarza 3 marki. (1874

Niektóre Wydawnictwa
Józefa Chociszewskiego
w Poznaniu, ul. W. Garbary 18,
oraz książki w większéj ilości nabyte.

Przemówienia przy uroczystościach i chrzcinach. Zbiór wierszy, toastów, przemówień i życzeń dla uprzyjemnienia godów weselnych, z uwzględnieniem uroczystości złotego i srebrnego wesela 40 fen., z oprawą 60 fen.

Polski Sowizdrzał, czyli zbiór śmiesznych i dowcipnych powiastek, historyi itd. dla rozweselenia serc kochanych wiarusów w tych ciężkich a smutnych czasach, z 12 obrazkami 30 fen.

Bojomir, czyli zaprowadzenie chrześciaństwa w Łużycach. Powieść dla ludu polskiego i doroślejszéj młodzieży. Z dodaniem krótkiéj wiadomości o Serbach-Łużyczanach 60 fen.

Zarys Dziejów Polski Porozbiorowej z dodaniem najważniejszych wiadomości z literatury i jeografii polskiéj. Z licznemi rycinami i kolorową mapą Polski 1 mk. 25 fen. z oprawą 1,50 mk. Dziełko to zawiera $18^{1}/_{2}$ arkusza druku, piękny papier i śliczne ryciny. Jest to bardzo tania i użyteczna książka.

Na frankowanie dopłaca się do każdéj książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Z powodu oddania dzierżawy sprzeda **Dom. Kozubiec pod Miłosławiem w poniedziałek dnia 30 czerwca** od godz. 8 przed południem przez licytacyą najwięcéj dającemu (1799)

żywy i martwy inwentarz.

Furmanki na ranny pociąg będą na dworcu w Miłosławiu.

Niezawodny Rezultat!! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu. Założona 1847. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.

Kilka Francuzek oraz **nauczycielka Polka** wychowana w Hôtel Lambert, poszukuje umieszczenia. (1876)
AGENCE INTERNATIONALE DE PLACEMENT
Mme Sikorska,
Kraków, Rynek 7.

Uczni

chcących się wyuczyć **rytownictwa** poszukuje (1509)
Zakład artystyczny
Stefana Belowa,
Poznań, Wrocławska ul. 19.

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.